

AGNIESZKA NĘCKA
Uniwersytet Śląski
Katowice

O(d)ślanianie tajemnic „kraju w dole globusa”

Magdalena Bąk, 2014, *Gdzie diabeł (tasmański) mówi dobranoc.*
Wizerunek Australii w literaturze polskiej,
Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego, Katowice, ss. 212.

Australia – „kraj w dole globusa” – kojarzy się przede wszystkim z egzotyką, oddaleniem, eukaliptusami, misiami koala, kangurami, usytuowanymi nad morzem domami, złotoonośnymi polami czy przyrodniczą i kulturową odmiennością. Jest to wszakże dość upraszczający i schematyzujący obraz. Mimo że Australia uważana jest nadal za przestrzeń geograficznie dość odległą, a co za tym idzie: przerażającą i zarazem fascynującą, to jednak jej ślady odcisnęły – mniej lub bardziej widoczne – piętno w literaturze polskiej. W konsekwencji Australia, stając się celem rozmaitych peregrynacji, mimo wszystko pozostaje przestrzenią słabo rozpoznaną. Nie dziwi zatem pokusa odkrywania jej wciąż na nowo. Jedną z takich prób jest *Gdzie diabeł (tasmański) mówi dobranoc...* Magdaleny Bąk. Książka ta jest – podkreślmy już na wstępie – wyjątkowa. Dzieje się tak nie tylko dlatego, że badaczka próbuje podsumować podejmowane na różne sposoby w literaturze polskiej od schyłku oświecenia do dziś wątki australijskie i sprawdzić, w jaki sposób kreują one obraz „kraju w dole globusa”, ale także dlatego, że autorka bierze pod uwagę różnorodne materiały badawcze. Obok literatury pięknej i pamiętników omawiane są tutaj reportaże i książki podróżnicze. W konsekwencji mamy do czynienia z niezwykle barwnym i całościowym ujęciem tematu, które przekonuje, że „stwarzana» na potrzeby konkretnych utwo-

rów Australia przydatna jest do różnych celów, a jej »powoływaniu« do istnienia służą rozmaite strategie autorskie» (s. 8). Zestaw utworów poddanych analizie, czego świadomość ma Magdalena Bąk, jest – jak zawsze w tego typu przypadkach – wybiórczy i subiektywny. Niemniej klucz, jakim posłużyła się badaczka, jest bardzo czytelny. Pierwszym wyznacznikiem był czas powstania dzieła. Drugim – przekonanie, że mamy do czynienia z tekstami „najciekawszymi, najbardziej charakterystycznymi lub najmniej znanymi” (s. 9). Tym samym Magdalena Bąk wybrała utwory przynoszące odmienne wizerunki „kraju w dole globusa”, wśród których znalazły się: *Opis podróży do Australii i pobytu tamże od roku 1852 do 1856* Seweryna Korzelińskiego, *Podróż do Kalopei* Wojciecha Gutkowskiego, *Trzy epoki z życia mego, czyli wyjazd do Australii, tamże mój pobyt i powrót do Europy* Bolesława Dolańskiego, *Pani Jeziora* oraz *Światelka w ciemnym kraju* Sygurda Wiśniowskiego, *Ani diabeł, ani głębina. Dzieje odkryć Australii opowiedziane ludziom, którym się bardzo spieszy*, *Ład, który przestał być plotką* oraz *Poczta do Nigdy-Nigdy. Reporter w kraju koali i białego człowieka* Lucjana Wolanowskiego, *Plaża dla psów* Jacka Kaczmarek, *Żywe sny* Teresy Podemskiej-Abt, *Niewidzialni* Mateusza Marczewskiego, *Blondynka w Australii* Beaty Pawlikowskiej czy *Australia. Gdzie kwiaty rodzą się z ognia* Marka Tomalika.

Już pobieżny rzut oka na ów spis pokazuje, z jak różnymi kreacjami obrazu Australii możemy mieć do czynienia. Niezwykle istotna jest perspektywa, z której o tym kraju-kontynencie będzie się mówiło. Odmienne podejścia – co oczywiste – uobecnią się u emigrantów i u podróżników współczesnych, którzy „kraj w dole globusa” odwiedzają w poszukiwaniu przygody. Ale mimo dystansu czasowego jest coś, co łączy te opowieści. To fascynacja i zdziwienie. W rezultacie Beata Pawlikowska w wydanej w 2011 roku *Blondynce w Australii* (nie do końca przekonująco) będzie dowodziła „australijskich odwrotności”, próbując – jak się zdaje – umocnić istniejący w powszechnej świadomości Polaków obraz Australii, jawiącej się zwykle jako pełna niebezpieczeństw i ukrytego potencjału egzotyka.

Ów potencjał tkwiący w Australii wykorzystują na różne sposoby pisarze i reporterzy. W rezultacie jedne wyobrażenia – jak w przypadku powieści Wojciecha Gutkowskiego – bazować będą na utopii, mającej być wzorem państwa, jakie Polacy mieliby zrealizować w przyszłości. Wybór Australii w tym kontekście był oczywisty. Chodziło bowiem o to, że:

doświadczony rozbiorem i niepokojami wojennymi Gutkowski za warunek niezbędny rozwinęcia idealnego systemu opartego na równości

i sprawiedliwości uważał izolację od zła, zepsucia, chciwości i przemocy współczesnego autorowi świata. Australia jako kontynent tak bardzo od Europy oddalony, a Kalopea jako państwo schowane dodatkowo w głębi owego kontynentu, otoczone trudnymi do przebycia górami, doskonale spełniały ten warunek (s. 18–19).

Dla Gutkowskiego nie tyle ważne jest jednak tło, ile fabuła. W konsekwencji zmarginalizowania informacji na temat ukształtowania przestrzennego oraz niedostatecznej wiedzy na temat australijskiej fauny i flory odmalowany pejzaż „kraju w dole globusa” okazał się – mimo wykorzystania kilku autentycznych nazw miejscowych (takich jak odnoga Bonapartego, Port Jackson czy Botany Bay) – daleki od rzeczywistości.

Inne kreacje z kolei – jak na przykład te zawarte w publikacjach Seweryna Korzelińskiego i Bolesława Dolańskiego – są bliższe konwencji realistycznej i koncentrują się na gorączce złota. Przyciągające ludzi z różnych krańców świata złotonośne pola zrównywały wszystkich, czyniąc z nich górników borykających się z trudami egzystencji w kopalni. Stąd wiele miejsca Korzeliński czy Dolański poświęcili opisom technik wydobywania złota, stylowi życia poszukiwaczy tego kruszcu, zagrożeniom płynącym ze strony buszrendżerów lub górniczym protestom. Pojawiają się również próby – ograniczone z powodu braku wiedzy i metodologii interpretacji zachowań – przedstawienia rdzennych Australijczyków (dotyczące jedynie tych przedstawicieli ludności tubylczej, którzy wchodzili w interakcje z kolonistami). Tym samym, bazując na własnych obserwacjach, anegdotach i przekonaniach, pisarze ci akcentowali między innymi lenistwo, szorstkość, skłonność do zabobonów, zwinnosć i doskonałą orientację przestrzenną pierwszych mieszkańców kontynentu. Polscy autorzy zauważali również niemożność pełnego i trwałego zmuszenia ludności tubylczej do podporządkowania się wzorcom europejskim.

Niezależnie jednak od ocen autorów, ich relacje dokumentują stan rzeczy, który stał się udziałem rdzennych mieszkańców Australii na długi czas (a którego konsekwencje widoczne są także dziś): egzystowanie pomiędzy dwoma światami, przymusowe »wcielanie« w styl życia nieprzystający w żaden sposób do tradycji i obyczajów tubylczej ludności, przy jednoczesnym stopniowym zacieraniu się więzi z własną kulturą (s. 67).

Wszystko to sprawiało, że podejmowane próby zrozumienia specyfiki egzystencji, tradycji, wierzeń i mentalności ludności tubylczej nie przynosiły rezultatu. Najbliższy sprostania temu zadaniu był Mateusz Marczewski, któ-

ry w swym reportażu (moim zdaniem jednym z najciekawszych spośród zaprezentowanych w *Gdzie diabeł (tasmański) mówi dobranoc...* utworów) zatytułowanym *Niewidzialni* (2008) zapisał zdarzenia z życia rdzennych mieszkańców kontynentu, by spróbować (za pomocą kategorii związanych z brakiem, zaprzeczeniem) zrozumieć ewenement aborygeńskiej kultury i mentalności. Jak słusznie zauważa Magdalena Bąk, użycie takich kategorii wiązało się z tym, „aby w toku prowadzonych rozważań dokonać subtelnego przesunięcia znaczeń, zawiesić bliski sobie system ocen i interpretacji, zmienić sensy wynikające z tych pozornie jasnych klasyfikacji” (s. 190). Traktując tytuł tego reportażu w sposób zarówno dosłowny, jak i symboliczny, Marczewski podkreśla to, że rdzenni mieszkańcy Australii, będący przypomnieniem przeszłości i swoich własnych zasad, są niedostrzegani, ignorowani, wykluczani, „wymazywani ze świadomości tych, którzy przejęli ich ziemie we władanie” (s. 190). Starając się być wiernymi sobie, pierwsi mieszkańcy kontynentu pragną patrzeć na siebie „w szerszym kontekście, wychodzącym poza poczucie krzywdy i chęć odwetu” (s. 193). Dzięki tej praktykowanej od wieków postawie potrafią przetrwać w trudnej dla nich współczesności. *Niewidzialni* Marczewskiego stanowią – jak przekonuje Magdalena Bąk:

istotne uzupełnienie myślenia o Australii, o jej dziejach i sposobie ich interpretacji. Uzupełnienie bardzo ważne, bo zmieniające klucz, według którego odczytywać można i trzeba historię białego osadnictwa na tym odległym kontynencie (s. 193).

Na obraz „kraju w dole globusa” wpływ miały przede wszystkim wyniszczający klimat, trudne warunki życia, nieprzyjazny często dla człowieka busz i skażone polityką kontakty z australijskimi tubylcami. Z tych poniekąd powodów Australię postrzega się jako opowieść męskocentryczną. Traktowana bywała przeto głównie jako wyzwanie dla mężczyzn, którzy tę nieokleśloną ziemię muszą „własnym wysiłkiem uczynić sobie poddaną” (s. 78) i z czego będą mogli czerpać satysfakcję. Ale i tu pojawiają się wątki związane ze skomplikowanymi relacjami damsko-męskimi.

Problem konfliktu pomiędzy marzeniami a rzeczywistością, nieprzystawalności ideału do wymogów codziennej egzystencji, idealizacja obiektu uczuć, przypisywanie mu raczej własnych pragnień niż dostrzeganie jego cech realnych to ważne tematy romantycznej literatury. Tutaj podjęte na nowo, przeniesione w ekstremalne warunki geograficzne i socjologiczne, zyskują nowe, interesujące opracowanie (s. 84).

Dość przywołać opowiadania Sygurda Wiśniowskiego, który tę nieprzystawalność pragnień i wyobrażeń do rzeczywistości wpisuje w opowieść na temat zdrady i odrzucenia. Ale pisarz wykorzystuje również inny wariant kobiecości – odważnej, nieustraszonej, praktycznej, „niekobiecej”, która potrafiła wykazać się niezwykle pomysłowością podczas ratowania rozbitków z tonącego okrętu.

Poza przywoływaniem australijskich krajobrazów twórcy – co oczywiste – poruszają również kwestie zogniskowane wokół doświadczeń emigracyjnych (tęsknota, rozpacz, samotność, nadzieja, próba oswojenia nowej przestrzeni i zakorzenienia się w niej), a w konsekwencji – tożsamościowych. Na przykład dla Jacka Kaczmarskiego w *Plaży dla psów* ważniejsze od odmalowania australijskiej specyfiki okazało się „tworzenie opowieści o ludziach zmagających się z sobą, ze swoimi emocjami, z innymi ludźmi, lecz także z historią czy polityką” (s. 112). W efekcie Australia

odgrywa istotną rolę przede wszystkim jako symbol oddalenia, gwarancja niezbędnego dystansu, z którego spojrzeć można na swe wcześniejsze dokonania, ale też miejsce ucieczki, do którego przybywają wszyscy pragnący odpoczynku od własnego życia (s. 112).

Sięganie po wizerunek Australii, będącej synonimem „odmienności, skrajnej egzotyki, odwrócenia porządku” (s. 31), kusiło zatem głównie z powodu oddalenia „kraju w dole globusa” od Europy (w tym od Polski). Pobudzając wyobraźnię pisarzy, pozwalała ona kreować intrygujące opowieści, które mogły prowadzić także do odkrywania i głębszego zrozumienia własnego „ja”.

Książkę *Gdzie diabeł (tasmański) mówi dobranoc. Wizerunek Australii w literaturze polskiej* Magdaleny Bąk czyta się z niesłabnącym zainteresowaniem. W tym przypadku nie mamy bowiem do czynienia z przewodnikiem turystycznym po pięknych krajobrazach, ale z tekstem napisanym z pasją i dużym znanstwem tematu. Autorka, umieszczając wybrane przez siebie utwory w szerokim kontekście, przypomina historię, zwyczaje, mentalność Australijczyków. Magdalena Bąk, próbując zrekonstruować pojawiające się w literaturze polskiej w ciągu wieków wizerunki „kraju w dole globusa”, odsłania wiele z jego tajemnic. Ale badaczka robi to niezwykle umiejętnie. Pobudzając bowiem ciekawość, prowokuje do dalszych poszukiwań.